Rok IV. Nr. 48 (797) Wilno, Wtorek 1 marca 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 popoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 popoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i zamiejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Chińskie kłopoty Europy.

Paryż, 25 lutego 1927.

Już od dłuższego czasu dominującem zagadnieniem polityki międzynarodowej jest sprawa chińska. Wchodzą tam w grę interesy o tak dużych rozmiarach, że uspokojenie opinji europejskiej łatwo osiągnąć się nie da. Dość powiedzieć, iż Anglja wydała na subsydja dla poszkodowanych swych obywateli w Szanghaju 19 miljonów funtów szterlingów, a jak zapewniają sfery kompetentne, jest to nieznaczna część poniesionych strat.

Ilość koncesyj europejskich w Chinach wynosi 70. Niektóre z nich są dużemi miastami o bogactwie niesłychanem. Największą jest koncesja w Szanghaju, będąca centrem wypadowym cywilizacji zachodniej do kraju Konfucjusza. Część międzynarodowa miasta liczy 900 tysięcy, francuska 300 tysięcy mieszkańców.

Oceny zjawisk chińskich zależnie od kraju i zabarwienia politycznego sprawozdawcy są niesłychanie rozbieżne. Ogólnie jednakże zgadzają się wszyscy, że Rosja Sowiecka jest *„spiritus movens"* całego ruchu.

Postaramy się przeto dla stworzenia jasnego obrazu objektywnie rozpatrzyć zaszłe wypadki.

Ruch południowców (kantończyków) datuje się od 1912 roku, gdy Sun-Jan-Sen, walcząc przeciwko dynastji mandżurskiej, stworzył partję Kuomintang, stawiającą sobie za cel obalenie monarchji i przekształcenie Chin w duchu europejskim.

Dopóki Europejczycy występowali zgodnie, popierając się wzajemnie, powaga ich była nienaruszona. Kultura zachodnia, poparta siłą oręża, wywierała na kraju synów słońca niezmożony urok i zabobonną obawę.

Rzeź między sobą rasy białej przekonała ich, że cywilizacja nasza nie jest lepszą od ich własnej, jeżeli rodzi fakty barbarzyńskie, na wieść o których cały świat drżał z oburzenia. Wywnioskowali oni z tego, że niema racji ulegać pojęcie nowinek zamorskich, że wielotysięczna kultura doliny chińskiej jest równie dobra, a nawet może lepsza. Przewaga moralna Europejczyków została przeto zniweczoną.

Za zniknięciem prestiżu kulturalnego zaginęła uległość, i przeciwnie rozwijać się począł duch nacjonalistyczny.

Tysiące studentów chińskich w krajach europejskich poiło się ideologją szowinistyczną, a wracając zawozili z sobą gorycz bezsilności własnego kraju i płynącą stąd nienawiść do ciemiężców z zachodu.

Swiadome siły narodowe rosły.

Na okres ten przypadło wyniszczenie Europy wskutek wojny. Przemysł szukał rynków zbytu poza naszą częścią świata i dlatego Chiny o 400 miljonowej ludności, bezbronne, wydawały się łupem łatwym dla kapitalistów Anglji, Japonji i Stanów Zjednoczonych. Zaczęła się rywalizacja.

Z jednej strony Angja, z drugiej Japonja dla celów ekonomicznych starały się ustalić swe wpływy polityczne. Ameryka, nie chcąc dopuścić do przewagi wymienionych dwuch krajów, intrygowała przeciwko jednym i drugim, powołując się na zasadę otwartych drzwi.

Niemcy, pozbawieni koncesyj traktatem wersalskim, udawali przyjaciół ludności miejscowej, podburzając ją przeciwko reszcie białych.

Lecz największej impetu nadała ruchom nacjonalistycznym Rosja, która nie mogąc wywołać rewolucji wprost w Europie, chce przez osłabienie interesów Państw Europejskich na Wschodzie, złamać ich potęgę, a przeto uczynić podatnemi dla swej propagandy.

Od 1922 r. cały wysiłek Z. S. S. R. skierowuje się na Chiny. Wysyła ona im broń, pieniądze i instruktorów. Ostatnie depesze przyniosły nawet wieści o całych oddziałach rosyjskich w armji kantońskiej.

Naturalnie zasady marksizmu nie wchodzą tu w grę. Chiny są krainą mikroskopijnej własności, gdzie pojęcia europejskiej ekonomji nie mają zastosowania. To też propaganda sowiecka polega na przedstawianiu (w pewnej części słusznie) nędzy Chin, jako wyniku machinacyj i wyzysku potęg europejskich.

Hasła Chin dzisiejszych są podobne do idei przewodnich Europy w czasie wielkiej rewolucji francuskiej i okresu budzącego się nacjonalizmu. Jest to kwestja *być albo nie być* narodowego. Z tego względu różni generałowie, dzielący między sobą kraj, jak Sun-Czang-Fang, Wu-Pei-Fu i t. p. broniący starych zasad za pieniądze Anglików nie mogą wytrzymać natarcia entuzjastycznych południowców i wojska ich topnieją z niesłychaną szybkością. Czan-Tso-Lin, pan Mandżurji, uzbrojony i opłacany przez Japończyków nie doznał jeszcze klęski, bo dosyć przezornie nie chce się mieszać do walki, przechodzącej jego siły. Prędzej okazuje on chęć dojścia do zgody.

Anglicy nie doceniali pierwotnie sytuacji i opierając się na doświadczeniach lat ubiegłych, traktowali wypadki bieżące, jako jedną ze zwykłych kłótni generalskich o wpływy. Charakter narodowy ruchu był przez nich zapoznany. Dopiero przed miesiącem Londyn zmienił zasadniczo zdanie. Zaczęto pertraktację z Ministrem Spraw Zagranicznych południowców Czenem zaraz po wzięciu Chankeu. Rozmowy z winy Anglików, stawiających jeszcze na Czang'a, odwlekały się i dopiero po rozbiciu armji centralnej kilka dni temu, układ został podpisany. Inne Państwa Europejskie mniej orjentujące się w kwestjach Wschodu były zdumione zmianą frontu Anglji i dopiero wypadki z kilku dni ubiegłych otwierają im oczy.

Naturalnie zniesienie przepisów międzynarodowych, specjalnie drażniących kraj, jak niemożność podniesienia cel powyżej 5%, eksterytorjalność cudzoziemców, istnienie koncesyj, a następnie zmiana stosunku do autochtonów, którzy niesłychanie są wyzyskiwani w fabrykach, założonych przez Europejczyków, oraz zaniechanie szykan, jak przepisów policyjnych w ogrodach Szanghaju, gdzie wstęp dla rowerów, psów i Chińczyków jest wzbroniony, mogłyby nadać zupełnie łagodny bieg emancypacji.

Teraz uważać można usamodzielnienie Chin, jako fakt nieprawnie, ale faktycznie dokonany. Umowa angielsko-kantońska przewiduje zniesienie municypalności europejskiej i zastąpienie ich chińskiemi, policja i roboty publiczne też mają być oddane miejscowym mieszkańcom. Umowa ta odnosi się tylko do koncesji w Chankeu, ale taż sama tendencja przyjęta jest jako minimum przy dalszych rozmowach.

Treść umowy świadczy wyraźnie o końcu przywilejów białych. Jeszcze pewien czas sprawa może się wikłać i odciągać, ale do konferencji międzynarodowej i usamodzielnienia Chin jest już niedaleko. Uchwała Senatu amerykańskiego z przed kilku dni o podjęciu rokowań z Chińczykami w tonie zupełnej równości jest tego dowodem.

J. Kalinowski.

Z. S. S. R. w odpowiedzi na notę Anglji.

WARSZAWA, 28. II. (tel. wł.) Odpowiedź rządu Z. S. S. R. na notę angielską, podpisana przez Litwinowa, została doręczona angielskiemu charge d'affaires w Moskwie Pitersowi.

Nota wskazuje, że czynione w ciągu trzech i pół lat rządowi Z. S. S. R. zarzuty przez rząd angielski od czasu podpisania układu 1921 r. z powodu rzekomego pogwałcania tego układu, nie były uzasadnione konkretnemi faktami.

Z powodu wskazanych w nocie angielskiej faktów publicznych wystąpień działaczy sowieckich wewnątrz państwa sowieckiego i artykułów prasy sowieckiej nota podkreśla, że między Z. S. S. R. i Wielką Brytanją niema żadnych umów, któreby ograniczały swobodę słowa i druku wewnątrz kraju obydwóch państw.

W dalszym ciągu nota podaje szereg faktów o wystąpieniach członków rządu angielskiego, jak Birkenheada, Churchilla, Emeri Hoora Evansa, przeciwko Z. S. S. R. Nota wspomina, że anormalność anglo-sowieckich stosunków jest rezultatem tego, że rząd angielski odbiega od międzynarodowych norm i zwyczajów wobec Z. S. S. R.

Nota kończy uwagą, że groźba zerwania stosunków nie może zastraszyć nikogo w Z. S. S. R.

Za ewentualne zerwanie stosunków handlowych oraz innych rząd angielski przyjąłby na siebie odpowiedzialność.

W końcu nota zapewnia o niezmiennej chęci kontynuowania polityki pokojowej.

Delegacja polska na sesję Rady Ligi Narodów.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Skład delegacji polskiej, udającej się na sesję Rady Ligi Narodów do Genewy, przedstawia się następująco: minister spraw zagranicznych p. Zaleski, stały delegat Rzeczypospolitej Polskiej przy Lidze Narodów p. Sokal, komisarz Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku p. Strassburger, naczelnik wydziału ustrojów międzynarodowych w MSZ. p. Tarnowski, zastępca naczelnika wydziału wschodniego w M. S. Z. p. Szumlakowski i wojewoda śląski p. Grażyński.

P. minister Zaleski wyjedzie w nadchodzącą środę przez Kraków i Wiedeń. Powrót p. ministra do Warszawy nastąpi około 20 b. m. W drodze powrotnej p. minister zatrzyma się w Paryżu, gdzie odbędzie szereg rozmów z miarodajnemi czynnikami francuskiemi.

Posiedzenie Rady Ministrów.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Najbliższe posiedzenie Rady Ministrów ma się odbyć w nadchodzącą środę.

Porządek dzienny przewiduje m. in. uchwalenie projektu ustawy w formie rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej o walce z lichwą pieniężną.

Rada Ministrów ma również się zająć projektem ustawy o unormowaniu najmu i płacy pracowników umysłowych.

Sądy przysięgłych

będą wprowadzone w całej Rzeczypospolitej.

(Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy).

Komisja kodyfikacyjna, opracowując całokształt prawodawstwa polskiego, zakończyła w ubiegłym tygodniu prace nad ustawą o sądach przysięgłych na całym terenie Rzeczypospolitej.

Ustawa wzorowana jest głównie na odnośnej rosyjskiej ustawie, jak bowiem wiadomo, sądy przysięgłych istniały na całym obszarze b. imperjum rosyjskiego z wyjątkiem Królestwa Polskiego.

Ustawa wejdzie w życie drogą dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej jeszcze w ciągu marca r. b., poczem rozpoczną się prace organizacyjne.

Podziękowanie.

Zarząd Litewskiego T-wa Naukowego i Wileński Tymczasowy Komitet Litewski, niniejszem wyrażają serdeczne podziękowanie wszystkim organizacjom i osobom biorącym udział w uroczystościach pogrzebowych i oddaniu hołdu pamięci niezapomnianego ś. p. dr. Jana Basanowicza, Prezesa Litewskiego T-wa Naukowego — Twórcy odrodzenia Narodu Litewskiego. — A więc w pierwszym rzędzie czcigodnemu duchowieństwu: J. E. ks. Arcybiskupowi R. Jałbrzykowskiemu, ks. szamb. Wiskontowi, ks. prof. P. Kraujalisowi, członkom Kapituły Wileńskiej ks. prał. Sawickiemu i ks. kan. Miłkowskiemu. Ks. Bielawskiemu, ks. Taszkunasowi, ks. Rasztutisowi, ks. proboszcz. Czybirasowi i wszystkim księżom którzy wzięli udział w pogrzebie.

Następnie przedstawicielom rządu: p. Ministrowi W. Staniewiczowi, Wojewodzie Wileńskiemu Wł. Raczkiewiczowi, Komisarzowi m. Wilna Strzemińskiemu i Staroście pow. Wileńskiego M. Łukaszewiczowi.

Wszystkim tym, którzy piórem swem poważnie i z odczuciem podkreślili znaczenie i zasługi zmarłego dla Narodu Litewskiego.

Artystom opery litewskiej p.p. Grygajtisowej i A. Sodejce, organizatorom chóru p.p. Kalinowskiemu, Sudujce i Krutulisowi, jak również wszystkim chórzystom, skautom litewskim i utrzymującym porządek w czasie pogrzebu.

Również wyrażamy serdeczną podziękę lekarzom: dr. W. Legiejce, dr. J. Michniewiczowi, dr. B. Szniolisowi i dr. Perelmanowi, którzy z całem oddaniem opiekowali się chorym.

Zarząd Litewskiego T-wa Naukowego i Wileński Tymczasowy Komitet Litewski.

Uregulowanie spłaty długów francuskich w Ameryce.

PARYŻ, 28.II (Pat). Jak donosi „Le Matin", Poincare otrzymał już odpowiedź prezydenta Coolidge'a, który w tonie bardzo przyjaznym przyjmuje propozycje francuskie analogiczne do propozycyj, przyjętych przez Anglję w sprawie dotychczasowych spłat długu francuskiego.

Wykrycie spisku bolszewickiego na Węgrzech.

BUDAPESZT, 28. II. (Pat.) Policja wykryła wielki spisek bolszewicki, obejmujący Budapeszt i inne duże miasta węgierskie.

Na czele spisku stał Zoltan Szanto, brat Beela Szanto, komisarza wojennego z czasów dyktatury sowieckiej na Węgrzech i najbliższego współpracownika szefa węgierskiej Czeka w 1919 r. Samuelle'go. Zoltan Szanto został aresztowany na jednej ze stacyj pogranicznych w chwili, gdy usiłował zbiec zagranicę. Inni agitatorzy zatrzymani przez policję zeznali, iż mieli z Moskwy polecenie rozdawania pieniędzy w celu propagandy i założenia drukarni bolszewickiej w pobliżu Budapesztu.

Dotychczas aresztowano 50 osób.

Powrót posła niemieckiego w Warszawie.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

Poseł niemiecki w Warszawie p. Rauscher powraca dziś do Warszawy.

Prawdopodobnie, odbędzie on konferencję z p. ministrem Zaleskim, przed jego wyjazdem zagranicę.

Mówią, iż p. Rauscher ma przywieźć propozycje rządu niemieckiego w sprawie przerwanych rokowań. Prawdopodobnie jednak obecnie należy się liczyć z konkretnemi propozycjami niemieckiemi,—mają one nastąpić dopiero po rozmowach genewskich między min. Zaleskim a min. Stressemannem.

Z Komisji ankietowej.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

P. w.-premjer Bartel odwiedził wczoraj w południe komisję ankietową, gdzie badał ostatnie prace tej komisji. P. W.-Premjer odbył dłuższą konferencję z przewodniczącym komisji p. Rotertem i p. Jastrzębskim.

Sprawa Liceum Krzemienieckiego.

(Tel. od wł. kor. z Warszawy).

Delegacja polskiego komitetu wykonawczego na Wołyniu złożyła w niedzielę ministrowi oświaty p. Dobruckiemu memorjał z powodu krążących pogłosek o zamiarze podporządkowania Liceum Krzemienieckiego kompetencji kuratora wołyńskiego, zaś majątków Ministerstwu Rolnictwa.

Memorjał wskazuje na wielkie znaczenie Liceum Krzemienieckiego w rozwoju kultury polskiej na Ziemiach Wschodnich i ułatwianiu niezamożnej młodzieży kształcenia się.

P. minister Dobrucki oświadczył, iż w Ministerstwie Oświaty nie zapadła dotąd żadna decyzja w tej sprawie. Toczyły się wprawdzie rozmowy o poddaniu szkół licealnych nadzorowi kuratora wołyńskiego, ale decyzji jeszcze niema. O oddaniu majątków Ministerstwu Rolnictwa nie może być mowy.

Pan Minister zaznacza dalej, iż ma zamiar wyjechać do Krzemieńca, ażeby rzecz zbadać osobiście.

Ze zjazdu przedstawicieli gmin wiejskich wojew. wileńskiego.

Początek obrad.

W dniu wczorajszym o godzinie 10-ej rano w wielkiej sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego rozpoczęły się obrady zjazdu przedstawicieli gmin wiejskich województwa wileńskiego. Zjazd ten został zwołany przez centralny zarząd Zrzeszenia gmin wiejskich w Polsce, którego siedziba mieści się w Warszawie. Zadaniem zjazdu jest zapoznanie się z bolączkami samorządu gminnego na Wileńszczyźnie i wynalezienie środków zaradczych dla podniesienia go przynajmniej do stanu w jakim znajdują się samorządy gminne na zachodzie Polski. Przewodniczącym został obrany wiceprezes Zarządu Zrzeszenia gmin wiejskich w Polsce p. Dunin-Wąsowicz, który zagaił obrady zjazdu. Przy stole prezydjalnym zasiedli dyrektor biura Zrzeszenia p. Wesołowski oraz sekretarz tegoż zrzeszenia p. Tkaczyk.

Obrady rozpoczęły się dyskusją nad rolą i znaczeniem samorządu gminnego w państwie. Wszyscy mówcy podkreślali w swych przemówieniach ogromne znaczenie samorządu gminnego dla obywateli ciągnących stąd ogromne korzyści, o których nawet pomyśleć się nieda w braku samorządu.

Sprawy szkolne.

Z kolei zjazd przystąpił do omówienia spraw szkolnych. Poszczególni mówcy podnoszą wielkie niedomagania, na które cierpi specjalnie Wileńszczyzna, najwięcej w tej dziedzinie z pośród wszystkich województw upośledzona. Pomijając bolączkę natury specjalnej jaką jest zniszczenie, któremu ta połać kraju uległa, na skutek działań wojennych, co wywołało ogólną pauperyzację tutejszych mieszkańców, jak też zbyt rzadką sieć szkolną, zasilanie kadr nauczycielskich elementem napływowym z Galicji, nieobeznanym z tutejszymi warunkami, brak odpowiednich budynków szkolnych i cały szereg innych bolączek —Wileńszczyzna jest jedynem województwem, gdzie dotychczas niema samorządu szkolnego. We wszystkich innych dzielnicach jest taki samorząd, który się przejawia w powiatowych radach i dozorach szkolnych oraz w dozorach szkolnych na terenie gmin. Stąd płyną takie anomalje, że nauczyciele na Wileńszczyźnie traktują swą szczytną pracę ze stanowiska urzędnika i prawie że nie utrzymują żadnego kontaktu z rodzicami, którzy posyłają swe dzieci do szkół. Nic więc dziwnego, że niema tu tego wzajemnego zrozumienia między nauczycielem a rodzicami, którzy powierzają mu to dziecko, niema tej wzajemnej harmonji, jaka do pewnego stopnia panuje już w innych dzielnicach naszego kraju. A chyba rodzice mogą się domagać głosu w sprawie wychowania swych dzieci.

Również oświata pozaszkolna stoi na Wileńszczyźnie najgorzej. Z chwilą bowiem, kiedy rząd cofnął specjalne na ten cel kredyty, oświata pozaszkolna zupełnie tu ustała. A tymczasem mamy tu około 70% analfabetów.

Kilku mówców poruszyło sprawę języka białoruskiego w szkołach początkowych, zwracając uwagę, iż w klasach niższych wykłady powinny się odbywać w języku rodzinnym dzieci. Dziecko bowiem, które nie zna języka polskiego, wstępując do szkoły, traci nieraz cały rok na zrozumienie języka, który mu jest obcy, i dopiero wtedy może być mowa o jakichś postępach w całokształcie nanki.

Przedstawiciel Kuratorjum Szkolnego dr. Ejsmond, odpowiadając na poszczególne zarzuty, zatrzymał się również nad sprawą języka rodzimego w szkołach początkowych, podkreślając, iż w tym kierunku został wydany specjalny okólnik wicepr. Bartla, nakazujący lokalnym nauczycielom nauczyć się języków tutejszych. W ten więc sposób nauczyciel będzie się mógł porozumieć z dzieckiem białoruskiem, czy litewskiem w jego rodzinnym języku.

W wyniku długiej dyskusji zjazd uchwalił następujące rezolucje:

1) Z powodu braku środków na budowę szkół własnymi środkami samorządów gminnych, domagać się od rządu wydatnej pomocy, przez stosowanie przez rząd ustawy, która nakłada nań obowiązek pokrywania 50 proc. kosztów budowy szkoły.

2) Domagać się wprowadzenia samorządu szkolnego, przez wprowadzenia powiatowych rad dozorów szkolnych oraz dozorów szkolnych na terenie gmin, by nauczyciel sam nie decydował w sprawach szkolnych.

3) Zorganizować na terenie województwa oświatę pozaszkolną przez organizowanie kursów dla dorosłych.

4) Zwiększyć nadzór nad szkołami powszechnemi przez częstsze wizytacje inspektorów szkolnych, którzy dotychczas w wielu wypadkach przez cały rok nie wizytują bardzo oddalonych od powiatowego miasta szkół.

5) Wprawdzie współpracę władz szkolnych z samorządami powiatowemi i gminnemi, by władze decydowały w sprawach szkolnych po wysłuchaniu opinji samorządów gminnych.

6) Zorganizować bliższy kontakt rodziców z nauczycielami, a to przez urządzanie częstych konferencyj rodziców z nauczycielami, popisów dzieci przed rodzicami, którzyby mogli się zapoznać z postępami, jakie ich dzieci poczyniły w nauce i t. d.

Sprawy rolne.

Po omówieniu spraw sanitarnych i zdrowotności publicznej, oraz spraw dotyczących komunikacji, przystąpiono do obrad nad najważniejszą kwestją dla Wileńszczyzny — rolnictwem.

Tu z przykrością musimy zanotować, iż sprawy rolne były omawiane dopiero pod koniec obrad, kiedy uczestnicy zjazdu byli już przemęczenii kiedy sala świeciła prawie pustkami, bo na 211 delegatów na sali było obecnych zaledwie 48. Kilku więc uczestników zjazdu postawiło wniosek, aby ze względu na wagę sprawy, omawianie jej odłożyć do dnia dzisiejszego.

Wniosek ten nie został nawet postawiony pod głosowanie. Przewodniczący zjazdu przeszedł nad nim do porządku dziennego, kontynuując bezprawnie obrady. Po wygłoszeniu referatów na temat meljoracji i komasacji przystąpiono do dyskusji.

Poszczególni mówcy domagają się wprowadzenia taryfy rożniczkowej na wileńszczyźnie w tym sensie, by sprowadzanie potrzebnych rolnictwu soli potasowych, maszyn i t. p. nie było połączone z kosztami 2 razy większemi niż w województwach centralnych.

Dłużej zatrzymano się nad sprawami komasacji i meljoracji rolnej wskazując na ogromne korzyści jakie osiągnęłoby rolnictwo po ich realizacji.

Po dyskusji zabrał głos naczelnik Wydziału Rolnego Województwa p. Ławrynowicz. Rząd w pełni docenia wagę rolnictwa dla państwa. Również samorządy wykazują w tym kierunku pełne zrozumienie. Komasacja będzie naprzód przeprowadzoną w gminach przyfrontowych, gdzie będą wyznaczeni poza komisarzami, powiatowymi specjalni komisarze geometrzy komasacyjni. Jest projekt, bliski realizacji, by okopy betonowe, betoniarki i inne urządzenia polowe, pozostawione nam przez wojnę, były usunięte przez wojska saperskie.

Odbudowanie pasa przyfrontowego na terenie dwudziestu kilku gmin zostanie jeszcze w bieżącym roku ukończone. Budynki na tych terenach z powodu zbyt kosztownego sprowadzania tu drzewa będą wznoszone z materjału ogniotrwałego. Części drewniane będą sprowadzane bezpośrednio do zniszczonych terenów w formie gotowej. Udzielane na ten cel specjalne kredyty będą wydawane na przeciąg 12 lat z 5 oprocentowaniem.

Meljoracja również postępuje u nas szybko naprzód. Dotychczas mamy na terenie województwa kilkanaście spółek wodnych.

Po przemówieniu p. Ławrynowicza zabrał głos inspektor weterynarji p. Głuchowski, omawiając sprawy chowu bydła, dozoru weterynaryjnego i t. d.

Dalszy ciąg obrad w dniu dzisiejszym *Zdan.*

Komitet propagandy czytelnictwa.

W celu przyjścia z pomocą akcji propagandy czytelnictwa podjętej przez Ministerjum W. R. i O. P. pod nazwą „Miesiąca książki dla młodzieży szkół powszechnych“ powstała z inicjatywy Związku Bibljotekarzy specjalna komisja, która postawiła sobie za zadanie zorganizowanie Komitetu Propagandy Czytelnictwa, którego działalność objęłaby kraj cały.

Do tej komisji organizacyjnej weszli przedstawiciele następujących zrzeszeń: Związku Bibljotekarzy, Towarzystwa Bibljotek Powszechnych, Związku Nauczycieli Szkół Powszecnnych, Stowarzyszeń Chrz. Nar. Nauczycieli Szkół Powszechnych, Związku Księgarzy Polskich, redakcyj pism dla młodzieży „Iskier“, „Płomyka“ i „Mojego Pisemka“ oraz „Przeglądu Księgarskiego“.

Akcja komisji zakreślona jest szeroko i przewiduje propagandę słowem i drukiem za pomocą specjalnych wydawnictw, odczytów, wyświetlania filmów odpowiednich, komunikatów przez radjo, konkursów, ankiet i t. p.

Jako pierwszy etap tej akcji zanotować należy wydanie „Katalogu Bibljoteki Wzorowej dla dzieci i młodzieży", opracowanego przez panie Jadwigę Filipkowską-Szemplińską i Marję Gutry, a opatrzonego przedmową p. Heleny Orsza-Radzińskiej. Katalog ten został wydrukowany w przeszło 30.000 egz. i rozesłany do wszystkich szkół powszechnych w całem państwie.

Konkurs wystaw księgarskich w Warszawie, trwający przez cały miesiąc luty również pozostaje w ścisłej łączności z tą akcją propagandową.

Włamanie do „Kasy Chorych“ w Grodnie.

GRODNO. 28. II. (*tel. wł.*). Wczorajszej nocy nieznani sprawcy dostali się do lokalu „Kasy Chorych“ w Grodnie i rozbili znajdującą się tam kasę pancerną.

Szczegółów brak.

Potworne morderstwo.

Syn zamordował siekierą rodziców i zastrzelił szwagra.

WOŁKOWYSK. 28. II. (*tel. wł.*) Włodzimierz Daniuk, mieszkaniec wsi Biskupiec w pow. Wołkowyskim żył już od dłuższego czasu w niezgodzie ze swymi rodzicami.

Dnia 26 lutego po sprzeczce Daniuk zamordował siekierą ojca swego Tadeusza, lat 73 oraz matkę, lat 60.

Pozatem wystrzałami z „nagana“ zabił szwagra Szwarca, lat 50 i ciężko ranił brata Jana Daniuka oraz siostrę.

Na miejsce potwornego morderstwa przybyła zaalarmowana policja z Wołkowyska z podkomisarzem Skrętowskim na czele, znajdując trzy zimne trupy.

Daniuk został aresztowany i oddany władzom sądowym.

Trzeźwy głos prasy niemieckiej.

BERLIN, 28-II. (Tel. wł.). Boersen Courrier w artykule wstępnym pod tytułem „Anglja i Polska“ porusza kwestję stosunków angielsko-rosyjskich i angielsko-polskich.

Dziennik pisze: Zbyt późno zrozumiano rzecz tak jasną samą przez się, że Anglja wobec rozwoju Polski i Państw Bałtyckich nie może się zachować obojętnie. Każdy polityk w Niemczech, który nie jest zaślepiony przez nienawiść do Polski musi przyznać, że jest rzeczą niezrozumiałą, dlaczegoby dążenie Anglji do gospodarczego wzmocnienia państwa polskiego miało być sprzeczne z interesami niemieckiemi.

Nasze położenie będzie tem pomyślniejsze, im bardziej rzeczowo będziemy ustosunkowywać się do problematu polskiego.

Wybory do samorządów w Małopolsce Wschodniej.

(*Tel. od wł. kor. z Warszawy*).

Jak wiadomo, w Małopolsce Wschodniej w wielu gminach zamiast samorządowej reprezentacji ludności urzędują komisarze rządowi.

Stan powyższy wpływa ujemnie na rozwój interesów wszystkich gmin.

W ubiegłą sobotę wojewoda lwgwski otrzymał polecenie od ministra spraw wewnętrznych rozpisania wyborów we wszystkich powiatach województwa lwowskiego, w których obowiązuje rozporządzenie polskiej komisji likwidacyjnej. Rozporządzenie to wprowadza oprócz 3 kuryj, wybory 4 kurji, do której zaliczone będą wszystkie osoby, nie należące do 3 poprzednich kuryj, m. in. kobiety.

Zmiany w departamencie polit. M. S. Z.

(*Tel. od wł. kor. z Warszawy*)

Obowiązki dyrektora departamentu politycznego w M. S. Z. w miejscu chorego p. Jackowskiego pełni tymczasowo radca ambasady poselskiej w Paryżu p. Arciszewski.

P. Jackowski ma po swym wyzdrowieniu objąć jedną z placówek zagranicznych

Przed wyjazdem kom. Strassburgera do Genewy.

GDAŃSK, 28.II (Pat.) Komisarz Generalny Rzeczypospolitej minister Strassburger przed wyjazdem do Genewy oświadczył przedstawicielowi „Baltische Presse“, że ma nadzieję, iż w Genewie uda się uregulować ostatecznie sprawy finansowe senatu wolnego miasta na podstawie zawartego już układu lub też układów, które mają być zawarte.

Pan komisarz wyraził nadzieję, że Gdańsk dojdzie do porozumienia z Komisją odszkodowawczą. Najważniejszym punktem z pośród spraw gdańskich, znajdujących się na porządku dziennym obrad Rady Ligi Narodów, jest — zdaniem komisarza—sprawa rozbudowy portu w Gdańsku, który w obecnym swoim stanie nie czyni zadość wymaganiom gospodarczym Polski i Gdańska.

Huculi u Prezydenta Rzeczypospolitej.

(*Tel. od wł. kor. z Warszawy*).

Do Warszawy przybyła delegacja huculów z pow. Kosowskiego, aby wyrazić panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Marszałkowi Piłsudskiemu i rządowi swoją lojalność i chęć nalezenia do Państwa Polskiego.

Przybycie tej delegacji pozostaje w związku z pogłoskami, umyślnie rozpuszczanemi na Huculszczyźnie przez gruntowych spekulantów, jakoby ziemia ta miała być oddana Rumunji.

Delegacja zostanie dziś w południe przyjęta na audjencji przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W sprawie reprezentacyjnego stadjonu dla Ziem Wschodnich i stadjonów dzielnicowych.

W wyniku konferencji w sprawie urządzenia reprezentacyjnego stadjonu sportowego dla Ziem Wschodnich, która się odbyła przed paru dniami w Urzędzie Wojewódzkim, onegdaj specjalna komisja w osobach prezydenta m. Wilna p. Bańkowskiego, inż. Markiewicza z Dyrekcji Robót Publicznych i kpt. Kowalca, oficera instrukcyjnego wychowania fizycznego, objeżdżała przedmieścia Wilna, w poszukiwaniu terenów, któreby się nadawały do urządzenia stadjonów sportowych.

Komisja uznała za nadające się do urządzenia dzielnicowych stadjonów tereny: dla dzielnicy Belmont w Leoniszkach, dla dzielnicy Antokolskiej u wylotu ulicy Antokolskiej koło szpitala wojskowego, dla dzielnicy Snipiskiej u wylotu ulicy Kalwaryjskiej na terenie Wojennego Pola, dla dzielnicy Zwierzynieckiej przy ul. Sołtańskiej, dla dzielnicy Nowy Świat koło ulicy Szkaplernej i wreszcie dla dzielnicy Zakret plac niedaleko gmachu uniwersyteckiego.

Ostatni stadjon byłby zarazem stadjonem reprezentacyjnym dla Ziem Wschodnich. Teren ten obszaru około 6 hektarów ma bardzo malownicze położenie, znajduje się bowiem na wzgórzu otoczonem lasem.

Z syndykatu dziennikarzy.

Komunikat Zarządu.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Wilnie, na odbytem w dniu 20 b. m. pierwszem posiedzeniu, ukonstytuował się pod przewodnictwem prezesa red. Cz. Jankowskiego w ten sposób, że obowiązki wice prezesa przyjął na siebie p. Stanisław Kodź, członek redakcji „Dziennika Wileńskiego“, sekretarjat objął p. Marjan Szydłowski, szef wileńskiego Oddziału Polskiej Agencji Telegraficznej, skarbnikiem Syndykatu jest p. Helena Romer-Ochenkowska i piątym członkiem zarządu p. Bolesław Wścieklica, redaktor „Kurjera Wileńskiego“. Pomimo ściśle zawodowego i ponadpartyjnego oraz najzupełniej apolitycznego charakteru Syndykatu, osiągnięto w łonie zarządu nawet równowagę zabarwienia politycznego, co wzmocniło gwarancję trwałej wewnętrznej spoistości instytucji.

Po złożeniu w Warszawie zarządowi Związku Syndykatów Prasowych Polskich informacyjnej deklaracji o ponownem ukonstytuowaniu się Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, wszedł syndykat wileński z powrotem do Związku zsyndykalizowanej prasy polsk. Rzplitej.

W zarządzie tego Związku, będącego już obecnie członkiem wielkiego zrzeszenia prasy ogólno-europejskiej, objął prezes Cz. Jankowski z powrotem przedstawicielstwo syndykatu wileńskiego.

Zarząd Syndykatu, zgodnie z punktem pierwszym VI-go artykułu Statutu, przyjął w poczet członków Syndykatu następujących kolegów: p. p. Aleksandra Budrys-Budrewicza, Mikołaja Zdanowicza, Tadeusza Jacek-Rolickiego, Antoniego Faranowskiego i Bolesława Poredo. Należy przeto w chwili obecnej do Syndykatu 23 członków.

Koledzy, którzyby pragnęli do Syndykatu należeć, zechcą złożyć zarządowi Syndykatu krótkie na piśmie podanie. Artykuł III-ci Statutu brzmi: Członkami Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich mogą być stali współpracownicy redakcyjni czasopism polskich, wydawanych conajmniej raz tygodniowo w Wilnie, stali korespondenci polskich pism zamiejscowych, jako też współpracownicy wileńskich agencyj telegraficznych i prasowych. Właściciele i wydawcy pism, o ile nie są sami dziennikarzami, są wyłączeni od przynależności do Syndykatu“.

Podania prosimy składać na imię prezesa Cz. Jankowskiego pod jego osobistym adresem Zygmuntowska 4, gdzie też czasowo mieści się siedziba Syndykatu. Koledzy, którzy jeszcze nie wnieśli wpisowego 3 zł. i miesięcznej składki na marzec, zechcą to uczynić w czasie możliwie najkrótszym n. p. w sekretarjacie Syndykatu: Oddział P. A. T. w gmachu Urzędu Wojewódzkiego.

Zarząd Związku Syndykatów Prasowych Polskich czuwa obecnie nad załatwieniem dwóch spraw. Pierwszą jest przeprowadzenie przez obie Izby prawodawcze racjonalnej Ustawy Prasowej; drugą — udzielenie przez Ministerstwo Komunikacyj poszczególnym syndykatom, należącym do Związku, stałego rocznego kontyngentu biletów wolnej jazdy po całem państwie.

Specjalnie zarząd wileńskiego Syndykatu zainicjował na ostatniem posiedzeniu zorganizowanie cyklu odczytów, mających na celu zapoznanie publiczności miejscowej z istotą prasy, z jej historją, z jej wszechświatowem znaczeniem i rolą, z techniczną robotą dziennikarską, z arkanami i sztuką redagowania czasopism, z psychologją dziennikarza i t. p. Może uda się ilustrować odczyty obrazami świetlnemi.

„Nasza“ Szopka Akademicka.

Od tych kilku lat co nas bawi, poucza i „przegląda“ w pogodnem zwierciadle studenckiego humoru, stała się nas wszystkich własnością, choćby dlatego, że mimowoli jesteśmy jej współtwórcami, dając do tekstu i figur swoje przywary i defekty, śmieszności i talenty. Gdy zbliża się epokowa chwila przedstawień, każdy pyta: a co tam tego roku? Kto na cenzurowanem? Komu się dostało i za co? O... przyznać trzeba, że lekki, głęboko ukrywany zawód, maluje się na obliczu opuszczonych... Wszak widzieć się na deskach Szopki, widzieć swój skarykaturowany konterfekt, swoje ruchy, swoją „nagą duszę“, wywleczoną przez żaki swawolne i goljardy boże, na uciechę szanownej publiczności, to dyplom (wydany przez Józefuoweczkę), na popularność. Niech że się obywatele cnego grodu umocnią w tem przekonaniu: jest się kimś w tem mieście dopiero wtedy, gdy Szopka Akademicka tak orzecze.

Jakież lube przechodzi emocje każdy portretowany: trwogę, azali nie przesolili mu studenckich komplementów, ciekawość, co też włożyli w usta, i słodkie zadowolenie po udanym własnym występie. Trzeba być matołkiem, by się kiedy o co obrażać. Koncepty naszych studentów nie są zbyt dotkliwe. Znieść je mogą nawet damskie skórki.

Niewiem jak komu, ale mnie się wydaje, że Szopka jest co roku lepsza. Tegoroczna przewyższa inne reżyserją i techniką dekoracji i figur. Zabrakło w „dyrekcji“ p. Widawskiego, ale zato prof. Matusiak przyłożył twórczej ręki i pracując razem z „Malinką“, dali galerję typów niezrównanych.

Część pierwsza, jak zwykle tradycyjna. Śliczny skomponowała p. Stankiewiczówna witraż trójkątny, zamykający obraz świętej rodziny, przy rozmaitych oświetleniach mieni się jak klejnot; latające aniołki i ugrupowanie figurynek pastuszków i pastuszek poniżej czyni z niego śliczny obrazek z wiejskiego kościołka.

Trzej królowie w tym roku są bezosobowi, arab, chińczyk i wielkolud, szkoda, przywykło się widzieć kogoś znajomego w koronie, widać nikt nie był berła godzien! Herod jest nowy i nieludzko prawdziwy, łypie oczami i dyszy trwogą czy złością, pięknych i w nowiutkich liberjach ma hajduków. Józefuoweczka, witana najczulszemi uczuciami słuchaczy, zjawia się, o zgrozo, umodniona, niewiem jak tam z kudłami pod chustką, czy, „też ostrzygła się", ale kiecuchnę ma kusą i nożyny, układające się w szkice *czorcistona* ukazują się w całej okazałości. Wtrąca się naturalnie do wszystkiego i wszystkich, ba, wobec nakazu Arcypasterza o chrztach w kościele, radzi rodzić dzieci tylko latem! Uniwersytetowi też pomaga w kłopotach, i z miotłą uwija się po scenie — A tu kukła za kukłą i coraz zabawniejsze: kto by je zliczył! Jest ich pono 60. Wyborną jest piosnka mistrza kunsztu szewieckiego i amatora kawy, duet smoka z p. Limanowskim, jako Św. Jerzy na koniu, potwora wypluwa ze sprośnych wnętrzności Neuwert - Nowaczyńskiego, potem, rozchwiany cokolwiek, ukazuje się Przybyszewski z nagą duszą w ramionach i absolutem w kieszeni. Grupa wojskowych: portrety, jeden podobniejszy od drugiego, a szczyt, to Burhardt-Bukacki, z cudnym balecikiem, jako tło do śpiewki wielbiącej charlestona. Duet Cz. Jankowskiego z Kawecką, wywołał chyba największe zachwyty, te lalki spoglądały na siebie, perskie oko Kaweckiej faksynowało! A i tekst dowcipny, aż miło. Wdziera się na scenę Szukalski ze swoim projektem, defilują inne pomniki, których rewię odbywa gen. Żeligowski, przybywają bezrobotni (Rada miejska) p. Studnicki wyborny! Bibljotekę reprezentują pp. Brensztejn i Rygiel, jedne z najudatniejszych kukiełek. Profesorowie wędrują do Trok, p. Lenart wlecze za sobą zdechłego ze zmęczenia woźnego, aeroplanem zlatuje Orliński, przywożąc Teiko Kiwę, śliczną lalę, która na nutę Butterfly, śpiewa o sobie bardzo ładnie.

Chochoł straszy znanego krytyka Reduty, z nieba zlatuje niesamowite ptasysko, przeraźliwie skrzecząc: to ka, to ka, to du-du-du, to Kakadu, a raczej, jak dziad śpiewa potem przepitym rykiem: „ta kakada, do której pcho sie tak, że i Rychłowski, i Ościerwa, wyjdo na dziady, a cała Wilna skakadzieje!“

Czy mało jeszcze sensacji? Ależ oto najsensacjonalniejsza część. Wpada szambelan królewski, Cat, i śpiewa hymn monarchiczny w najwyższym djapazonie uwielbienia, śpieszy mu ku pomocy ogromnie kudłaty żubr, o twarzy ministerjalnej, a potem wywołani temi tęsknotami, sypią się jak z rogu obfitości kandydaci na tron polski. Ładna galerja! Nową unję projektuje Waldemaras (w koszuli i łapciach) z cesarzową Zitą (w koronie i płaszczu), wytworni Pat i Pataszon proponują, że może oni, bo to i upewnienie ciągłości dynastji łatwiej we dwóch i jeszcze Mussolini tam się miota, i jeszcze jakiś tłum postaci wymachujących rękami, i nogami, aż... na tle ruin trockiego zamku i zielonych wysp na błękitnem jeziorze, wyrasta postać dziadka i wszystkie kukły słaniają się milczkiem na boki.

Tłumnie zebrana publiczność klaszcze, śmieje się i komentuje wesoło ulubione wilnian widowisko, kto może stara się jeszcze obejrzeć lalki, które, przyznać trzeba, coraz lepiej i prawdziwiej umieją się ruszać i giestykulować. Jedynie dykcja cokolwiek szwankuje, a szkoda, bo giną dowcipy co najudatniejsze, zwłaszcza, że często śmiech pokrywa pierwsze słowa roli, na widok bardziej udanych portretów.

Niech że się setne lata święci ta Szopka przemiła i niech się w Wilnie ciągle coś dzieje, dającego jej temat do żartów i wesołości.

Hro.

Życie gospodarcze.

Konferencja drobnych rolników.

W dn. 27 lutego o g. 10 rano w gmachu Prezydjum Rady Ministrów odbyła się pod przewodnictwem p.wice-premjera R. M. Bartla narada przedstawicieli drobnego rolnictwa. Tematem narady były dwa zagadnienia: sprawa reformy rolnej, oraz sprawa spółdzielczości rolniczej.

P. wice-premjer R. M. Bartel zagajając naradę, oświadczył:

— Obrady, które prowadziliśmy w sprawie rolnictwa na początku grudnia, nie zostały wyczerpane w tym sensie, że kilka kapitalnych kwestyj, a w szczególności dwa zagadnienia nie zostały w dostateczny sposób i w dostatecznej mierze rozważone, t. j. sprawa reformy rolnej i sprawa spółdzielczości. Zapraszając wówczas na naradę rolniczą przedstawicieli wielkiego, średniego i małego rolnictwa zdawało mi się, że sprawy reformy rolnej i spółdzielczości rolniczej będą mogły być omówione i należycie potraktowane. Niestety, tak się nie stało, wobec czego reprezentanci średniego, a zwłaszcza małego rolnictwa, chcąc zabezpieczyć sobie możność rozpatrzenia tych dwuch kapitalnych problemów w szerszy i bardziej szczegółowy sposób zażądali, aby tym sprawom poświęcić osobną naradę.

Różne prace rządu opóźniły tę sprawę i oto dziś dla omówienia tych dwu spraw zebraliśmy się.

Po tem zagajeniu przystąpiono do obrad nad sprawą reformy rolnej. Referat na temat: Ogólne potrzeby drobnego rolnictwa, w szczególności w związku z reformą rolną, wygłosił p.Wilkoński. Omawiając współpracę organizacyj drobnych rolników z rządem referent wysunął następujące wnioski:

1) organizacje drobnych rolników, widząc konieczność sprzęgnięcia jaknajszerszych mas ludności wiejskiej do twórczej pracy nad gospodarczą odbudową Państwa podkreślają potrzebę jaknajściślejszej programowej współpracy tej organizacji z rządem.

2) Konieczne jest, aby rząd w poczynaniach swych, dążąc do podniesienia drobnego rolnictwa opierał się przedewszystkiem na instytucjach spółdzielczych i rolniczych drobnych rolników, zorganizowanych na zasadach równych praw i obowiązków członków oraz udzielał im wydatnego poparcia moralnego i materjalnego. Ponadto konieczne jest ustawowe powołanie organizacyj drobno-rolniczych w jaknajszerszym zakresie do współdziałania z rządem przy wykonywaniu naprawy ustroju rolnego. W kwestji organizacji zbytu produktów zwierzęcych niezbędne jest skoordynowanie przez rząd usiłowań poszczególnych instytucyj ogólno-rolniczych i spółdzielczych, dążących do zorganizowania zbytu produktów zwierzęcych. W tym celu powinien być powołany przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych specjalny komitet do opracowania całokształtu tego zagadnienia. Kredyty rządowe dla drobnych rolników winny być rozprowadzane za pośrednictwem organizacyj spółdzielczych przy ścisłym współudziale organizacyj rolniczych, co przyczyni się niewątpliwie do celowego ich zużytkowania. W sprawie unifikacji organizacyj rolniczych referent imieniem instytucyj rolniczych, zespolonych w Polskim Związku Organizacyj i Kółek Rolniczych stwierdza, że sprawa organizacyj rolniczych weszła w stan przewlekłych rozpraw. Referent wskazuje na konieczność definitywnego i możliwie szybkiego zakończenia sprawy, utworzenia jednego polskiego towarzystwa rolniczego, jednoczącego wszystkich rolników na terenie Rzeczypospolitej, na zasadach równych praw i obowiązków. W żadnym razie organizacje gospodarcze nie mogą podlegać supremacji partyj politycznych, a tembardziej nie mogą być terenem wpływów i walk partyjnych poszczególnych stronnictw politycznych. Wszelkie próby przenoszenia tych walk na teren organizacyj gospodarczych napotkają na zdecydowany ich opór.

Następnie wygłosili referaty: prof. Ludkiewicz (Finansowanie reformy rolnej), pos. Kowalczuk (O technicznem wykonaniu reformy rolnej), p. Jura (Potrzeby gospodarstw podgórskich).

Po tych referatach rozwinęła się dyskusja, w toku której zabierali głos przedstawiciele różnych organizacyj Przebieg dyskusji uwidocznił, iż istnieje możliwość uzyskania zgodności między stanowiskiem większej własności ziemskiej i drobnej.

Następnie konferencja przeszła do omawiania sprawy spółdzielczości rolniczej.

Pierwszy referat wygłosił pan Chmielewski na temat „Spółdzielczość rolnicza i jej potrzeby", następnie pp. Kolarz o pomocy rządu dla spółdzielczości rolniczej i Beka o formie pomocy rządu dla spółdzielczości ze strony samorządu.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Uwadze kupców.

Jak się dowiadujemy, na mające się odbyć w marcu r. b. targi międzynarodowe w Wiedniu, Lipsku i Pradze — Wydział Przemysłowy Województwa będzie wydawał ulgowe paszporty zagraniczne po cenie 25 zł. dla kupców, życzących wziąć udział w wymienionych targach.

Targi odbędą się w Lipsku od 6 do 12 marca; w Wiedniu od 13 do 19 b. m. i w Pradze pomiędzy 21 i 27 marca. (s)

O zniesienie podwyżki od eksportu drzewa.

Ministerjum komunikacji podwyższyło o 1 punkt opłaty eksportowe i przewozowe od podkładów, papierówki i t. d.

W związku z tem Związek Kupców i Przemysłowców Drzewnych w Wilnie wystosował memorjał do p. wicepremjera Bartla, Ministerjum Komunikacji i do Rady Drzewnej przy Ministerjum Przemysłu i Handlu, w którym wskazuje, iż wspomniane rozporządzenie zatamowało w zupełności eksport drzewa zagranicę, uniemożliwiając jednocześnie kupcom Wileńszczyzny wywiązanie się z powziętych na siebie wobec handlowców zagranicznych zobowiązań, co w wielkim stopniu podrywa zagranicą zaufanie do naszych eksporterów drzewnych. (z)

KRONIKA KRAJOWA.

Struktura wewnętrzna resortu Ministerstwa Reform Rolnych.

Dążąc do wzmożenia intensywności prac Ministerstwa Reform Rolnych, którego jak wiadomo naczelnem zadaniem jest przeprowadzenie naprawy ustroju rolnego. pan minister Reform Rolnych prof. Dr. W. Staniewicz wydał zarządzenie wewnętrzne, mające na celu usprawnienie działu administracyjnego podległego mu resortu: za podstawową jednostkę organizacyjną w Zarządzie Centralnym M. R. R. uznany jest wydział, powołany do samodzielnego wykonywania powierzonych mu zadań i czynności.

Tej znacznie powiększonej w porównaniu ze stanem dotychczasowym samodzielności wydziału nie należy jednak rozumieć jako całkowitego wyodrębnienia poszczególnych wydziałów. Odwrotnie— skoordynowanie prac w poszczególnych wydziałach i departamentach jest niezbędnym warunkiem dobrej pracy Ministerstwa w niczem nie zmniejszając odpowiedzialności wydziału, który jest dla danej sprawy właściwy.

Zarządzenie omawiane przeprowadza ścisły podział czynności departamentów i wydziałów M.R.R., które w myśl nowego statutu zostało podzielone na dwa departamenty:

1) **Departament Ogólny**, w skład którego wchodzą wydziały: a) Ogólny, b) Prawny, oraz c) Budżetowy;

2) **Departament Urządzeń Rolnych**, składający się z 6 wydziałów: a) Scaleniowego, b) Parcelacyjnego, c) Służebności i Drobnych Regulacji, d) Ekonomiczno Finansowego, e) Pomiarowego i f) Melioracji i Budownictwa; oraz

3) **Biuro Głównej Komisji Ziemskiej**, obejmujące trzy oddziały: a) Scaleniowy, b) Służebności i Drobnych Regulacji i c) Ogólny.

W sprawie rzekomych niejasności redakcyjnych w rozporządzeniu o zmniejszeniu służebności.

W związku z notatkami, jakie się ukazały w niektórych dziennikach, zarzucających, iż rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o zniesieniu służebności zostały zredagowane w sposób niejasny, jesteśmy proszeni o umieszczenie niniej zego wyjaśnienia:

Brzmienie artykułu 10 rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 1 lutego 1927 r. o zniesieniu służebności zupełnie dokładnie odtwarza istotę przepisu, w tym artykule zawartego. Przyjęta tu jak zresztą i w innych artykułach powołanych wyżej rozporządzeń, terminologja nie jest nowa: „uprawnienia służebnościowe", „dziedzina władnąca", „dziedzina służebna" — są określenia prawnicze, używane oddawna w różnych wydaniach Kodeksu Cywilnego, obowiązującego w byłem Królestwie Polskiem.

Redakcja omawianego artykułu może się wydać niezrozumiałą jedynie po pobieżnem jej przejrzeniu, jednakże uważne odczytanie art. 10 daje zupełnie jasne i prawniczo ściśle odźwierciadlenie zawartego w nim przepisu nie budzące żadnych wątpliwości interpretacyjnych.

Redakcja omawianego art. 10 została przyjęta przez Radę Prawniczą, co daje pewność, że jest ona dostatecznie ścisłą i prawniczo zrozumiałą.

Wieści z kraju.

BIAŁYSTOK.

Strajk szewców.

Dnia 22 lutego rozpoczął się tu strajk szewców. Czeladnicy szewieccy żądają podwyżki 100 proc. W pertraktacjach pomiędzy pracodawcami a robotnikami pośredniczy tutejszy inspektor pracy. Widoków na szybką likwidację zatargu niema.

Wystawa prób i wzorów.

W niedzielę 20 lutego została uroczyście otwarta Wystawa Ruchoma Prób i Wzorów Przemysłu Krajowego. W wystawie wziął udział miejscowy wielki przemysł oraz drobni rzemieślnicy, zwłaszcza żydowscy. Całokształt wystawy przedstawia się istotnie imponująco.

Wydział Przemysłowy województwa białostockiego udzielił daleko idącego poparcia. P. wojewoda Rembowski oddał do dyspozycji komitetu wystawowego kilka sal w gmachu Województwa (pałac Branickich), pomiędzy innemi wielką salę reprezentacyjną.

Olbrzymiego znaczenia propagandowego Wystawy podkreślać nie trzeba. (w)

Zmiana starosty.

Starosta białostocki p. Marjan Zbrowski został przeniesiony na analogiczne stanowisko do Krakowa.

Starostwo w Białymstoku obejmie p. Mieczysław Billek obecnie starosta w Jędrzejowie. (w)

SPRAWY PODATKOWE.

Zeznania o obrocie.

— Instytucjom kredytu krótkoterminowego (bankom akcyjnym) termin na złożenie zeznań o obrocie za 1926 r. upływa z dniem 15 marca.

— Ustawowy termin składania zeznań o dochodzie za 1926 r. dla osób fizycznych i spadków wakujących został przedłużony do dnia 1 kwietnia.

Osoby prawne mają złożyć zeznania w terminie ustawowym — 1 maja.

— Państwowy podatek od nieruchomości miejskich i niektórych wiejskich za IV kwartał 1926 r. płatny jest do dnia 28 lutego, a w terminie ulgowym do dnia 14 marca.

— Państwowy podatek od lokali (8 proc.) za I kwartał 1927 r. płatny jest do dnia 28 lutego, a w terminie ulgowym do dnia 14 marca.

Giełda Wileńska w dniu 28. II. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	8,91 3/4	8,91	—
Ruble złote	4,73	4,72	—
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	41,70	40,50	—
Akcje Banku Polskiego 100 zł.	107,00	104,00	—

Giełda Warszawska w dniu 28-II. b. r.

I. Waluty

	sprzedaż		kupno
Dolary	8,92	8,94	8,90

II. Dewizy

Londyn	43,51	43,62	43,40
Nowy-York	8,95	8,97	8,93
Paryż	35,12	35,21	35,03
Praga	26,57	26,63	26,51
Genewa	172,52	172,96	172,09
Rzym	39,30	39,40	39,20

A K C J E

Bank Handlowy	5,40—5,60—5,55
Bank Polski	107,00—110,50—108,50
Związ. spółek zarobk.	13,25—14,00
Lilpop	23,25—23,50—23,00
Modrzejów	7,10—7,65—7,55
Ostrowiec	18,00—17,80—18,00

Z sądów.

O zbrojny napad na majątek.

W czasie, kiedy bolszewicy zbliżali się pod Warszawę w krytycznych dniach 1920 roku, mieszkańcy wsi Słobódka, gminy worniańskiej, powiatu wileńsko-trockiego podburzeni przez żołnierza bolszewickiego, pochodzącego z tejże wsi Antoniego Michałowskiego dokonali napadu na majątek Trokieniki. Napastnicy, uzbrojeni w karabiny i kije, spłądrowali ogród, zbili ogrodnika Wincentego Grozdasa i chcieli wtargnąć do dworu. Zastąpił im drogę rządca majątku, który na postrach dał z dubeltówki kilka strzałów w górę. W tym momencie dały się słyszeć strzały z tłumu i rządca, ugodzony kulą, musiał się cofnąć w głąb zabudowania, gdzie po kilku minutach zmarł.

Do zupełnego splondrowania dworu nie dopuściła zaalarmowana policja litewska, gdyż Wileńszczyznę bolszewicy oddali Litwinom. Policja aresztowała wówczas 11 osób. W tym czasie wkroczyła tu armja polska i władze sądowe polskie zajęły się uczestnikami napadu.

Wczoraj zasiedli wspomniani napastnicy na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym.

Zostali skazani za udział w zbiegowisku i za dokonanie gwałtu na osobach rządcy i ogrodnika na 6 miesięcy więzienia. Główny sprawca Antoni Michałowski zbiegł do Rosji i nie zasiadał na ławie oskarżonych. (Zdan.)

Kradzież przez lufcik.

W nocy z 28 na 29 czerwca 1926 r. kiedy rodzina Frydmanów zam. przy ul. Zakretowej 5 pogrążona była we śnie, do mieszkania przez lufcik u okna dostali się złodzieje, którzy zabrali ze sobą bieliznę, ubranie, zegarek i portfel, w którym znajdowało się 1400 złotych i 130 dolarów. W momencie, kiedy złodzieje zabierali się do wyjścia, gospodarze obudzili się i rozpoczęła się gonitwa, która jednak nie dała pozytywnego rezultatu.

W kilka minut potem na ulicy Sierakowskiego został przyaresztowany, uciekający w pośpiechu znany złodziej Kozłowski, przy którym jednak nic podejrzanego nie znaleziono. Nie znaleziono również skradzionych rzeczy u 2 innych złodziei podejrzanych o tę kradzież, u Jezierskiego i Jarecza. Chciał jednak traf, że policja, dokonywując rewizji w mieszkaniu Jezierskich znalazła poszukiwany portfel. Indagowana w tej sprawie Jezierska tłumaczyła się, iż portfel ten znalazły w ogrodzie dzieci.

Wczoraj wspomniani zawodowi złodzieje w towarzystwie Jezierskiej zasiedli w Sądzie Okręgowym na ławie oskarżonych. Nie dowiedziono im jednak winy.

Jedynie Jezierska została skazana na 4 miesiące więzienia za przechowywanie pieniędzy, pochodzących z kradzieży. *Zdan.*

Z RUCHU STRZELECKIEGO

— **Propagandowa radjo-audycja**. W piątek, dn. 4 b. m., o godz. 20 próbna radjostacja Wileńskiego Biura Radjotechnicznego nada na fali 350 mtr. program propagandowy Związku Strzeleckiego. Szczegóły programu zostaną ogłoszone w najbliższych numerach.

Rozmaitości.

Eugenjusz Czen, kantoński minister spraw zagranicznych.

Obecny minister spraw zagranicznych w rządzie kantońskim, Eugenjusz Czen jest bez wątpienia jedną z najwybitniejszych osobistości w świecie politycznym. Mąż ten zjawił się na horyzoncie chińskim jak meteor, albowiem do niedawna nikt o nim w Chinach nie słyszał. Prasa całego świata zbiera więc szczegóły z jego życia i powoli zgłaszają się ludzie, którzy znali Czena przed wojną.

W „Daily Mail" jakiś Jackson publikuje swe wspomnienia o Czenie. Poznał się z nim przed 20 laty na wschodnio-indyjskiej wyspie Trinidad, dokąd jeszcze dziadek Czena przeniósł się z Kantonu. Eugenjusz Czen, który nazywał się oficjalnie Eugen Bernard Acham, miał w Port of Spain, w głównem mieście Trinidadu, sławę znakomitego adwokata. Powierzano mu najtrudniejsze sprawy, z których Czen zawsze wychodził zwycięsko przed trybunałem trinidadzkim dzięki bardzo dobrej wymowie i znajomości języka angielskiego.

Czen jest miłośnikiem książek. W Port of Spain miał nawet największą bibljotekę z całego miasta. Potrafi cytować z pamięci urywki z Szekspira i Kiplinga.

Ożenił się z piękną kreolką, która później umarła. Jedna z córek Czena, Sylwja, jest sławną tancerką w Londynie, a jego syn, Percy, jest adwokatem w Port of Spain i równocześnie najlepszym graczem footbalowym na Trinidadzie.

Znęcanie się nad dziećmi.

Okazuje się, iż sadyzm mógł swobodnie kwitnąć w szkołach powszechnych m. Wilna. Wybitnym typem zboczeniowym w tej dziedzinie okazał się kierownik szkoły Nr. 46 przy ul. Antokolskiej, p. Andrzej Ilczuk. Napozór zdawałoby się, iż, jako dawniejszy cerkowno-prychocki nauczyciel rosyjski, kary fizyczne z głębokiem przekonaniem zalicza do jednych z najskuteczniejszych czynników wychowawczych, za pomocą których wprowadza się ład i porządek w szkole, oraz uważa je za niezawodną metodę celem „zmuszania" dzieci do nauki. Lecz to, co się działo „w powierzonej" mu szkole, przekracza wszelkie tradycyjne szczątki pozostałych metod.

Otóż ów pedagog po pierwszem zbiciu dziecka w klasie, lub w obrębie szkoły, wciągał je następnie do ciemnej komórki pod schodami i tam, w iście bestjalski sposób, znęcał się nad słabą i małoletnią swą ofiarą. Matki zaś. które ośmieliły się zwracać do niego w obronie skatowanych swych dzieci, w brutalny sposób wyrzucał z kancelarji na ulicę. W namiętności w znęcaniu się nad dziećmi p. Ilczuk czuł się nieskrępowanym. Jeżeli zgłaszano się do p. Hirsza, b. inspektora szkolnego, ze skargą na kierownika-sadystę, to wynikiem tej sprawy było przeniesienie dziecka do szkoły aż w śródmieściu. Dalej następowała grzywna, lub areszt na skarżącego za niespełnianie obowiązków szkolnych. Zmuszano więc dziecko uczęszczać do tej szkoły, w której otrzymało kary cielesne, albo wędrować do innej w śródmieściu, odległej do 4 kilometrów.

W pierwszym wypadku urągało to elementarnym zasadom dydaktycznym, ponieważ trudno jest zmuszać dziecko do uczęszczania tam, gdzie czuje zawsze lęk i obawę przed karami, w drugim natomiast — narażało się je na przeziębienie z braku odpowiedniego ubrania zimowego.

Nie wchodząc w szczegółową analizę powyższego (pozostawiamy to wyższym czynnikom szkolnym), pomijając nawet p. Ilczuka, jako indywiduum o niskiej kulturze, lub zboczeniu moralnem, trudno jest zapomnieć o b. inspektorze szkolnym, rzekomym twórcy szkolnictwa powszechnego na terenie m. Wilna. Czas wielki, że ustąpił, bo spuścizna po nim mogłaby się okazać gorszą—przez swą nieudolność, w połączeniu z tępą biurokracją, obniżał poziom szkół nadając im charakter ściśle administracyjno-biurokratyczny, co niweczyło wszelkie współczesne kierunki w dziedzinie wychowania, jak również i nauczania. Ustrój szkół, opartych na tym systemie, musiał pociągnąć za sobą i dalsze następstwa—przekształcał bowiem nauczycielstwo, zamiłowane ideowo w swej pracy, w rutynowanych urzędników. *J.*

Powrót wojewódzkiej komisji inspekcyjnej do Wilna.

W sobotę dnia 26 b. m. o godzinie 10 rano Wojewoda wileński p. Władysław Raczkiewicz w towarzystwie naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa p. Kirtiklisa, dyrektora Okr. Dyr. Rob. Publ. p. inżyniera Siła-Nowickiego i sekretarza osobistego p. Staniewicza, udał się na inspekcję do powiatu oszmiańskiego. W Sołach na stacji kolejowej p. Wojewodę powitali wójt gminy, przedstawiciele miejscowych organizacyj społecznych oraz przedstawiciele duchowieństwa katolickiego i żydowskiego, przyczem wójt gminy i reprezentant ludności żydowskiej wręczyli p. Wojewodzie chleb i sól. Pan Wojewoda w dniu 26 lutego dokonał lustracji urzędu gminnego, zwiedził 7-klasową szkołę miejscową, gdzie witał go zespół nauczycieli i dziatwa szkolna. Następnie p. Wojewoda zwiedził nowobudujący się kościół, poczem szczegółowo oglądał budowle wznoszone systemem glinobitnym p. Niemirowicza, a mianowicie, budynki w Sołach, dom kooperatywy i dom mieszkalny w majątku Sółka, zabudowania gospodarcze i mieszkalne w majątku Narbutowszczyźnie. Budynki te wywarły dodatnie wrażenie, jako odpowiadające swoim celom, a przytem tanie i praktyczne. Wieczorem tegoż dnia p. Wojewoda obecny był na zabawie w Oszmianie, urządzonej przez Powiatowy Komitet W. F. i P. W., gdzie panował bardzo serdeczny nastrój i gdzie p. Wojewoda miał możność bliższego zetknięcia się z szerszem gronem miejscowego społeczeństwa.

Następnego dnia zrana p. Wojewoda zwiedził Wydział Powiatowy, Starostwo, oraz przyjmował przedstawicieli wyznań i kierowników urzędów niezespolonych, oraz delegacje ludności. Z osób i delegacyj przyjętych przez p. Wojewodę wymienić należy: burmistrza m. Oszmiany, prezesa gminy wyznaniowej żydowskiej, prezesa gminy wyznaniowej mahometańskiej, dyr. gimnazjum p. Łokuciewskiego, delegację Związku Nauczycielskiego, delegację Związku Strzeleckiego, delegację Sokoła, naczelnika Urzędu Poczt i Telegrafów, kierownika Szpitala, naczelnika Urz. Skarbowego i kierownika Działu Akcyz. i Monopolów. Po odbytem przyjęciu p. Wojewoda udał się na sumę do kościoła. Po nabożeństwie p. Wojewoda zwiedził szpital miejscowy, warsztaty tkackie Wydziału Powiatowego i rezerwę Komendy Policji Państwowej.

Jednocześnie naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa p. Kirtiklis dokonał wizytacji posterunku P. P. w Sołach i Oszmianie, oraz w Komendzie Powiatowej P. P. i odbył konferencję w sprawie przysposobienia wojskowego i wych. fizyczn. z pułk. Zaszt wtem, kpt. Ciemniełońskim i starostą oszmiańskim. Dyrektor Rob. Publ. p. inż. Siła-Nowicki odbył konferencję z p. starostą i inżynierem powiatowym w sprawie stanu dróg w powiecie. Odjazd p. Wojewody, oraz towarzyszących mu urzędników nastąpił 27 b. m. o godz. 17 m. 20 ze stacji Oszmiana. (Z)

KRONIKA.

Wtorek **1** marca

Dziś: Albina B. W.
Jutro: Popielec.

Wschód słońca—g. 6 m. 23
Zachód „ g. 17 m. 13

KOSCIELNA.

— **O koronację Matki Boskiej Ostrobramskiej.** J. E. ks. arcybiskup Jałbrzykowski podczas swego pobytu w Rzymie przedstawił Ojcu św. umotywowane podanie duchowieństwa i wiernych m. Wilna o pozwolenie dokonania uroczystej koronacji obrazu Matki Boskiej w Ostrej Bramie. Przychylny stosunek Apostolskiej Stolicy do powyższego projektu pozwala przypuszczać, że odpowiednia bulla papieska niezadługo nadejdzie do Wilna. Ze względu na konieczność poczynienia niezbędnych przygotowań, termin uroczystości określono na koniec czerwca r. b., równocześnie z dorocznym zjazdem dostojników Kościoła, mającym się odbyć w Wilnie.

MIEJSKA.

— **Walka z niechlujstwem.** Ze względu na specjalny charakter hoteli, zajazdów i t. podob. zakładów z punktu widzenia sanitarnego, odnośnie możliwości szerzenia chorób zakaźnych przez podróżnych — Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło zwrócić baczną uwagę na stronę higjeniczną tych zakładów.

Dotychczasowy stan hoteli pozostawiał pod względem higjenicznym b. wiele do życzenia, to też jako pierwszy i pilny nakaz władze administracyjne zarządzają: 1) uporządkowanie podwórzy i ustępów. (s)

— **W sprawie przekazania bonifratrom posesji przy placu Napoleona.** Od dłuższego czasu toczy się spór pomiędzy Województwem, Magistratem m. Wilna a konwentem bonifratrów o posesję mieszczącą się przy placu Napoleona 6. Ponieważ sprawa ta niema widoków prędkiego załatwienia — konwent bonifratrów zwrócił się do Magistratu m. Wilna z prośbą przekazania wspomnianej posesji do dyspozycji konwentu bonifratrów, aż do chwili ostatecznego roztrzygnięcia sporu. (s)

Z KOLEI.

— **Słuszne rozporządzenie.** Władze kolejowe umieściły we wszystkich wagonach osobowych rozporządzenie zabraniające pod groźbą odpowiedzialności sądowej uprawiania w wagonach żebraniny, gry na instrumentach muzycznych, handlu i t. p.

Niewątpliwie publiczność jeżdżąca pociągami powita to rozporządzenie z prawdziwem zadowoleniem. (s)

SPRAWY ROLNE.

— **Posiedzenia Okręgowej Komisji Ziemskiej.** W dniach 3 i 4 marca b. r. odbędą się posiedzenia Okręgowej Komisji Ziemskiej. Porządek dzienny posiedzeń podamy w najbliższym czasie. (s).

SPRAWY SZKOLNE.

— **Seminarjum nauczycielskie w Trokach.** Ministerstwo W. R. i O. P. zarządziło stopniowe przekształcenie seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w Trokach na męskie. W związku z powyższem na kurs wstępny seminarjum w Trokach na rok szkolny 1927-28 będą przyjmowani wyłącznie chłopcy. Egzaminy wstępne zostaną przeprowadzone w czerwcu r. b., a w razie wolnych miejsc i we wrześniu 1927 r.

— **Wystawa książki dla młodzieży.** Urządzona staraniem księgarzy wileńskich Wystawa książki dla młodzieży w sali Czartoryskiego Kuratorjum (wejście od zaułku św. Michalskiego 5) otwarta będzie do dnia 2 marca włącznie.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Ilość bezrobotnych w Wilnie.** Według ostatnich danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy na terenie m. Wilna i Nowo-Wilejki jest ogółem 5162 bezrobotnych. Bezrobocie więc w ostatnich dniach stale wzrasta. (z).

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Wznowienie działalności Kuratorjum nad ślepymi.** W dniu 3-go marca 1927 roku o godzinie 6-ej wieczorem w dużej sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się walne zebranie wileńskiego oddziału Kuratorjum nad ślepymi (dawniej imienia Cesarzowej Marji Aleksandrówny).

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości członków, następne zebranie odbędzie się w tymże samym lokalu o godzinie 7 wieczór.

Projektowany porządek dzienny jest następujący:

1) Zagajenie zebrania.

2) Wznowienie działalności oddziału.

3) Przyjęcie nowych członków.

4) Wybory Rady Kuratorjum.

5) Wolne wnioski.

Członkami oddziałów są: d-r Marjan Kozłowski, d-r Marek Gorpju, Stanisław Halicki i Jan Cumpft.

— **Zebranie zwyczajne Stowarzyszenia Lekarzy Polaków w Wilnie** odbędzie się we środę dn. 2.III o godz. 7 m. 30 wieczorem w lokalu Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego Zamkowa 24.

Na porządku dziennym między innemi odczyt profesora Juljusza Szymańskiego pod tytułem: „Stan lekarski w Ameryce".

— **Zebranie Związku pracowników hotelowych.** We czwartek 3 marca b. r. o godz. 12 i pół odbędzie się w Centrali Związków Chrześcijańsko-zawodowych (Świętojańska 3) zebranie Chrześcijańskiego Związku pracowników hotelowych. (s)

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— **Ze związku Kółek Rolniczych.** Na piątkowem zebraniu Zarządu Związku Kółek Rolniczych prezes p. K. Węckowicz i wiceprezes p. Wędziagolski ustąpili ze swych stanowisk. Przewodnictwo Zarządu objął p. Trzeciak z pow. święciańskiego.

RÓŻNE.

— **Z posiedzenia komitetu uczczenia ś. p. Kazimierza Wimbora.** Onegdaj odbyło się posiedzenie Komitetu uczczenia Komisarza Rządu na m. Wilno ś. p. Kazimierza Wimbora, które jest drugiem z kolei. Jak już podawaliśmy w poprzednich numerach naszego pisma wspomniany Komitet postawił sobie między innemi za cel wybudowanie z dobrowolnych składek domu dla osieroconej rodziny po ś. p. Kazimierzu Wimborze.

Jak wynika z obrad ostatniego posiedzenia dotychczas zebrano około 15.000 złotych. Suma ta jednak nie jest ostateczną, gdyż 76 osób nie złożyło jeszcze sprawozdania co do zebranych ofiar.

Pozatem na posiedzeniu tem uchwalono, że dom, który zostanie zakupiony, względnie wybudowany nie będzie przekazany na własność p. Wimborowej i dzieci, lecz, że rodzina zmarłego, korzystać będzie z niego tylko dożywotnio, a później zostanie oddany dla użyteczności publicznej. (z)

— **Komitet „Daru Choinkowego"**, działający z ramienia Komitetu „Chleb Dzieciom", niniejszem dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do zbiórki ofiar na gwiazdkę dla dzieci w ochronach i szpitalach, podaje następujące wyniki zbiórki rozdawnictwa:

Zebrano: 1) gotówką — 904 zł. 97 gr. 2) odzieży—652 sztuki. 3) książek—387 sztuk. 4) zabawek i upominków—1132 szt. 5) paczek ozdobnych z łakociami—50 sztuk. 6) jabłek—64 klg. 7) pierników—36 klg. 8) cukierków różnych—20 klg. 9) jaj — 46 sztuk. 10) różnych wiktuałów—14 klg.

Z powyższych ofiar zostało obdzielonych 1532-je dzieci w 17-tu ochronach i 3-ch szpitalach dziecinnych, a pozostała niewydatkowana suma 295 zł. 67 gr. została przelana do Wileńskiego Prywatnego Banku Handlowego na konto czekowe Nr. 168 Komitetu „Chleb Dzieciom".

— **W sprawie Komisyj odwoławczych.** Rok-rocznie względnie kilkakroć do roku odbywają się w Izbie Skarbowej Komisje odwoławcze. Na posiedzenia tych komisyj wzywa się płatników, którzy we wniesionym odwołaniu prosili o wezwanie ich celem udzielenia bliższych wyjaśnień i osobistej obrony. Niestosunkowe wymiary powodują z roku na rok rozrost liczby odwołujących się, którzy tłumnie zalegają korytarze i przedsionki wyczekując swej kolejki. Podział przesłuchań jest jednakże tak niefortunnie rozłożony, iż na jedną i tę samą godzinę wzywa się kilkudziesięciu, a nawet i więcej rekurentów. Powoduje to znaczną stratę dla płatników podatkowych. Wyczekiwanie zaś na swoją kolejkę od godziny 9-tej do 1-szej męczy i nuży. (s)

Teatr i muzyka.

— **Reduta na Pohulance. Recital Sztember-Wrockiej i pokaz tańca Winogradzkiej-Gregor w „Reducie".** Dziś o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się recital znakomitej wirtuozki na harfie Lidji Sztember-Wrockiej, i pokaz taneczny świetnej tancerki Lidji Winogradskiej-Gregor.

Ceny miejsc od 50 gr. do 3 zł. 50 gr.

— **Koncert Leona Sybiriakowa.** Jutro odbędzie się koncert znakomitego śpiewaka b. Cesarskiej Opery w Petersburgu Leona Sybiriakowa. Przy fortepianie Ignacy Sterling.

Bilety i abonamenty sprzedaje codziennie biuro „Orbis", Mickiewicza 11, od 10 do 4.30 popoł. w dnie powszednie, i od 10 do 12 w niedziele i święta. Kasa Reduty czynną jest od 5-ej popoł. w dniach przedstawień popołudniowych od 11-ej rano.

— **Z Teatru Polskiego. „Pożegnanie karnawału".** Pod powyższem hasłem dziś Teatr Polski daje przedstawienie okolicznościowe, nader wesołe i urozmaicone. Na program składają się następujące utwory: „Codziennie o 5-ej" farsa w 3-ch aktach Hennequina i Vebera, „Królewicz karnawału"—intermezzo karnawałowe W. Stanisławskiej oraz produkcje taneczne. Koniec przedstawienia o godz. 12 w nocy.

— **Jutrzejsza premjera. „Uśmiech losu"**—najnowsza komedja Wł. Perzyńskiego, ukarze się jutro we środę.

— **Teatr Rewji „Kakadu".** Tylko dziś we wtorek 1 marca, drugi i ostatni występ Teatru „Rozmaitości" 12 pierwszorzędnych atrakcyj, początek o godz. 8-ej wiecz. Ceny od 75 gr.

Anons: Od środy dnia 2 marca r. b. występy znakomitego światowej sławy halucynatora, jasnowidzącego Egipcjanina Ben-Ali.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

W Wilnie.

— **Zatrucie denaturatem.** W domu przy ul. Archanielskiej 70, w mieszkaniu Dominiki Łukaszewiczowej, ujawniono trupa nieznanej kobiety im. Marja. Lekarz pogotowia stwierdził zatrucie denaturatem.

— **Nagły zgon.** Przy ul. Końskiej 24, zmarła nagle Jurgielewiczówna Michalina lat 26. Przyczyna śmierci narazie nieustalona.

— **Pożar samochodu.** Autobus nr. 14107, należący do Hryniewskiego Aleksandra zam. Mohylewska 6, podczas jazdy bez pasażerów do garażu zapalił się. Wezwane pogotowie straży ogniowej ogień natychmiast stłumiło. Straty nieznaczne. Wypadków z ludźmi nie było.

— **Kradzieże.** Piotrowiczowi Włodzimierzowi zam. Sosnowa 11, skradziono z mieszkania 1 palto damskie karakułowe, naczynia srebrne stołowe i inne rzeczy na ogólną sumę 2.000

— Na zabawie prywatnej w mieszkaniu Zygo Jana przy ul. Św. Anny 2, nieznani uczestnicy zabawy, skradli szereg. kol. samoch. Nr. 3, Braba Stefanowi harmonję wart. 800 zł. i Jakubowskiemu Feliksowi szer. tejże kolumny skrzypce. W powyższej sprawie zatrzymano właściciela mieszkania Zygo Jana.

Na prowincji

— **Aresztowanie agitatora.** Komendant Powiatowy P. P. m. Dzisny zaaresztował Kurpiezo Bolesława, lat 38, wyznania Rzym.-Kat., narodowości Białoruskiej, rolnika, zam. w zaśc. Waśkowo, gm. prozorockiej, poszlakowanego o uprawianie agitacji białorusko-komunistycznej. Dochodzenie prowadzi sędzia śledczy w Głębokiem.

— **Pożar.** We wsi Zabłociszki, gm. słobódzkiej z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem wybuchł pożar, który doszczętnie zniszczył dom mieszkalny, należący do Jana Szukiela. Straty wynoszą 500 zł.

Ofiary.

Lista ofiar dla b. biuralistki zredukowanej, pozostającej obecnie bez środków do życia, zebrane w gm. iwienickiej: Bernatowicz Antoni 50 gr., Poznowicz Józef 50 gr., Bernatowicz Władysław 1 zł., Pryjomko Michał 50 gr., Łysak L. 50 gr., Sokołowski Antoni 2 zł., Hrakało-Horawski Antoni 50 gr., Szpilewski Zygmunt 50 gr., Snieżko Mikołaj 1 zł., Komar Paweł 1 zł., Bejszer Józef 1 zł., Hrakało-Horawska Marja 50 gr., Plewako Bronisław 1 zł., Damski 50 gr., Snieżko Stanisław 1 zł., Dr. Rodziewicz 1 zł. 50 gr., Szmigiero Kazimierz 1 zł., Szewczuk Józef 50 gr., Sokołowski Władysław 50 gr., Burak Stanisław 50 gr., Grabowski Tadeusz 1 zł., Snieżko Józef 50 gr., Sosnowski Franciszek 50 gr.

Rozem 18 zł. (słownie osiemnaście zł.)

JACK LONDON. 19)

MIK

Pewnego dnia, gdy Daughtry czyścił mosiężne poręcze na schodach do kabiny, podsłuchał jak stary opowiadał o swojej bliźnie i o stracie palców. Słuchali go Grimshaw i Żyd ormiański. Ci dwaj częstowali go trunkami w nadziei, że gdy mu się język rozwiąże, dowiedzą się więcej szczegółów.

„Było to w łódce", piszczał stary głos. „Bunt powstał jedenastego dnia. My na tyle łodzi, byliśmy przeciwko nim. Wszystko to razem było szaleństwem. Byliśmy wygłodzeni, lecz dochodziliśmy do obłędu z braku wody. Zaczęło się z powodu wody. Mieliśmy zwyczaj zlizywać rosę z wioseł, z krawędzi łodzi i z brzegów wewnętrznych. Każdy z nas posiadał na własność pewną część rosodajnej powierzchni. Tym sposobem górna część steru i połowa deski prawej burty stały się własnością drugiego oficera. Każdy z nas miał dość poczucia honoru, by tę własność jego uszanować. Trzecim oficerem był młody osiemnastoletni chłopak, dzielny i nadzwyczaj miły. Miał on do spółki z drugim oficerem deskę prawej burty. Narysowali linję, by oznaczyć miejsce podziału i żadnemu z nich nie śniło się nawet przekroczyć tę linję, gdy zlizywali wilgoć opadłą podczas nocy. Za wiele mieli honoru.

„Inaczej jednak było z marynarzami. Sprzeczali się pomiędzy sobą o powierzchnie z rosą i poprzedniej nocy jeden z nich został przebity nożem za to, że kradł w ten sposób. Tej nocy, czekając, by rosa silniej opadła, było jej bowiem dotąd bardzo mało, usłyszałem ruch zlizywacza rosy, który operował na mojej części krawędzi, koło steru. Ocknąłem się z marzeń o źródłach kryształowych i falach rzecznych i skierowałem słuch ku temu pijakowi nocnemu, który, jak się obawiałem, mógł sięgnąć po moją własność.

„Zbliżał się do mojej linji granicznej, słyszałem jak jęczy zcicha, jak liże wilgotne drzewo. Jak gdybym słuchał zwierzęcia, żerującego wśród nocy, które przybliża się coraz więcej.

Wypadkowo trzymałem w ręku rozciągacz — by schwytać jakąś drobinę rosy, któraby nań paść mogła. Nie wiedziałem kto to jest, lecz gdy zaczął lizać poza linją graniczną i z radosnem westchnieniem zlizywał moją własność, uderzyłem. Rozciągacz trafił go w nos. Był to posługacz okrętowy — i bunt się zaczął. To nóż posługacza przeszedł po mojej twarzy i odciął te palce. Trzeci oficer, ten chłopak osiemnastoletni, walczył dobrze przy moim boku i uratował mię, tak że jeszcze nim zemdlałem, wyrzuciliśmy z łodzi trupa posługacza".

Tupot nóg i zmiana pozycji w kabinie pogrążyły Daga napowrót w czyszczenie poręczy, o którem zapomniał tymczasem. Wycierając mosiądz, mówiąc półgłosem sam do siebie: „Stary napewno był w więzieniu. Takie rzeczy zdarzają się".

„Nie", mówił dalej swym falsetem „Stary Marynarz", w odpowiedzi na pytanie. „Zemdlałem nie z powodu rany. Jedynie z wysiłku podczas walki. Byłem za słaby. Nie: w całej mej osobie tak mało było wilgoci, że nie doznałem silnego krwotoku. Najdziwniejszą zaś w tych okolicznościach była szybkość, z jaką rany moje się zagoiły. Drugi oficer zaszył je następnego dnia igłą, zrobioną z kościanej wykałaczki, nitką wyciągniętą ze starego żagla".

„Czy mogę zapytać, panie Greenllaf, czy wówczas miał pan pierścionki na tych odciętych palcach?" usłyszał Daughtry pytanie Szymona Nishikanta.

„Tak, jeden wspaniały. Znalazłem go potem na dnie łodzi i podarowałem kupcowi drzewa sandałowego, który mię wyratował. Był to ogromny brylant. Zapłaciłem za niego sto osiemdziesiąt gwinei pewnemu marynarzowi angielskiemu na wyspach Barbadoes. Ukradł go i z pewnością wartość była znacznie wyższą. Śliczny to był klejnot. Kupiec drzewa sandałowego nietylko uratował mi życie za ten pierścień. Wydał w dodatku sto funtów na moje ubranie i na przejazd z wyspy Thursday do Szanghaju".

„Niema możności wyjść poza te pierścionki, które nosi", mówił Szymon Nishikanta do Grimshava tego wieczoru na pokładzie, co Daughtry skwapliwie podsłuchał. „Nie spotykamy już takich dzisiaj. Stare to już, naprawdę stare. Nie są to właściwie męskie pierścionki, raczej to, cobyście za dawnych czasów nazwali, pierścienie pańskie. Prawdziwi panowie, mam na myśli wielkich panów, nosili takie pierścienie, chciałbym, żeby coś w tym rodzaju trafiło kiedy do mego lombardu. Warte wielkich pieniędzy".

„Chcę ci powiedzieć, Killeny Boy, że może jeszcze przed końcem podróży nie pożałuję, że nie umówiłem się za udział w skarbie, zamiast za zwykłą pensję", zwierzał się tej nocy Dag Daughtry Mikowi, gdy po skończeniu służby wrócił do kajuty i Kwaque zdejmował mu obuwie, podczas gdy on wychylał szóstą swą butelkę. „Wierzaj, mi, Killany, ten stary pan wie o czem mówi, i musiał być z niego dobry ptaszek za jego młodych lat. Ludzie nie tracą palców u rąk i nie mają przerąbanej twarzy za darmo—ani też nie noszą pierścionków, na sam widok, których ślinka idzie do ust lichwiarza Żyda.

XI.

Nim podróż Mary Turner dobiegła do końca; Dag Daughtry, siedząc pomiędzy szeregami beczek z wodą w dolnej części statku, nadał mu wśród wybuchów śmiechu nowe imię: „Okręt warjatów". Było to jednak o kilka tygodni później, Tymczasem tak doskonale spełniał swe obowiązki, że nawet kapitan Doane nie znajdywał powodu do jakiegokolwiek niezadowolenia.

Steward szczególnie starannie usługiwał „Staremu Marynarzowi" dla którego powziął wiele podziwu, jeśli nie przywiązania. Staruszek inny był, niż jego towarzysze. Tamci wszyscy uganiali się przedewszystkiem za pieniędzmi: wszystko w nich zniżyło się do poszukiwania wyłącznie dolara. Daughtry, sam o charakterze raczej wspaniałomyślnie niedbałym, musiał ocenić szerokość poglądów „Starego Marynarza", który widocznie prowadził niegdyś życie wystawne i który zawsze gotów był do podziału poszukiwanego skarbu.

„Otrzymasz swoją część, steward, choćby nawet z mojej części" upewniał często Daga w chwilach szczególnej dobroci dla tego ostatniego. Mnóstwo tego jest, mnóstwo. ja zaś nie mam nikogo z rodziny i tak mało czasu do życia mi pozostało, że niewiele z tego będę potrzebował".

Okręt warjatów płynął coraz dalej, wszyscy oszukiwali jeden drugiego, od łagodnego Finlandczyka o niewinnych oczach, który z zapachem skarbu w nozdrzach zapomocą podwójnego klucza kradł codziennie dane o sytuacji statku z biurka kapitana Doane, aż do Ah Moya, kucharza, który trzymał Kwaque'e w przyzwoitej odległości i nigdy nie szepnął nikomu ostrzegawczego słówka, o niebezpieczeństwie jakie zagrażać mogło wskutek nieustannego przebywania z człowiekiem dotkniętym straszną chorobą.

(D. c. n.).

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" sp. z ogr. odp. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z A. Faranowski.